Nr 91 Kraków, Piątek 21 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: U. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cpe. w Budapeszcie I. Leopeld, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Groźba wojny europejskiej.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 kwietnia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Gazety wiedeńskie poranne pomieszczają cały szereg informacyi pochodzących prawdopodobnie z Berlina, a zdradzających, że w **Berlinie sfery rządowe są bardzo zdenerwowane sytuacyą w Maroku.** W „Neue Freie Presse" były radca legacyjny Herman v. Rath i w „Neues Wiener Tagblatt" korespondent berliński pomieścili artykuły, które co do treści są ze sobą zupełnie zgodne, a **które grożą Francyi wojną na wypadek, gdyby Francya na własną rękę przedsięwzięła jakieś zaborcze kroki w Maroku.** Obaj stwierdzają, że Niemcy zawarły z Hiszpanią poza plecyma Francyi układ, mocą którego **zapewniły Niemcy Hiszpanii nietylko pomoc moralną, ale także i zabezpieczenie tyłów przed atakami Francyi,** w razie gdyby Hiszpania podjęła politykę ekspansyi w Maroku, a Francya chciała z bronią w ręku przeciw temu protestować!

Wytworzyła się więc sytuacya z r. 1870, gdy Niemcy wystąpiły przeciw Francyi z powodu jej protestu przeciw wstąpieniu ks. Hohenzollerna na tron hiszpański.

Niemcy w ostatnich miesiącach spostrzegły, że na wypadek dalszej zwłoki z akcyą w Maroku, lub w razie utrzymania status quo, **Francya opanuje powoli wszystkie wewnętrzne miasta Maroka;** obecny sułtan bowiem sprzyja Francyi i powoli wojska marokańskie w miastach przechodzą pod komendę oficerów francuskich.

Niemcy więc chcą wywołać zatarg, aby Francyę zmusić albo do cofnięcia się, albo do podjęcia wojny z Niemcami.

Zdobycie Fezu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi w depeszy, otrzymanej z Paryża dzisiaj w południe, **że powstańcy zdobywszy Fez, spladrowali całe miasto a część mieszkańców wymordowali.**

Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymano jeszcze. W każdym razie, gdyby fakt ten okazał się prawdziwym, — zmieniłoby to bardzo sytuacyę międzynarodową.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa ogłasza z zastrzeżeniem następującą depeszę z Tangeru: komendant z Rabat telegrafuje o pogłoskach, wedle których Fez z powodu powstania, które wybuchło w obrębie miasta, **został splądrowany.**

Paryż. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, podana rzekomo telegrafem bez drutu, że **Fez został przez powstańców zdobyty.** Nie ma jednak potwierdzenia tej wiadomości.

Walki w Maroku.

Berlin. (Tel. wł). „Vossische Ztg." donosi, że sułtan odniósł nad powstańcami szereg zwycięstw. Mimo, iż powstańcy ciągle otaczają miasto, sytuacya się poprawiła, gdyż ataki ich zostały odparte. Powstańcy zaczynają tracić nadzieję pobicia sułtana.

Zarządzenia Francyi.

Paryż. (Ajencya Havasa). Z powodu wzburzenia, panującego wśród wielu szczepów nad rzeką Moluja, poruszonych wydarzeniami w Fezie, francuski starszy komendant prosił rząd o pełnomocnictwo do wzmocnienia kilku pozycyj nad granicą. Rząd zgodził się na to.

Z polityki światowej.

Wizyta króla serbskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołuje fakt, że król serbski, który będzie przyjęty przez cesarza austryackiego w początku maja, **złoży cesarzowi wizytę w Budapeszcie nie w Wiedniu.** Do tej pory wprawdzie już kilkakrotnie wizyty głów koronowanych były przyjmowane w Budapeszcie, poprzednio jednak ci królowie składali wizyty w Wiedniu.

Przyjęcie króla serbskiego tylko w Budapeszcie jest bagatelizowaniem jego odwiedzin.

Cesarz 2 maja uda się do Budapesztu na kilka tygodni. Tam prócz przyjęcia króla serbskiego odbędzie się także szereg uroczystości dworskich.

Belgrad. (T. B.) Słychać, że król Piotr d. 8 maja przybędzie do Budapesztu, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Belgrad. (T. B.) Urzędowe źródła donoszą, że na naradach ministrów co do podróży króla Piotra z wizytą do cesarza Franciszka Józefa nie wyłoniły się żadne spory, ani różnica zdań. Doniesienie pism zagranicznych o bliskiem, jakoby przesileniu ministeryalnem, są nieprawdziwe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Termin wizyty króla serbskiego w Budapeszcie został już ustalony. Król przybędzie do Budapesztu dnia 7 maja.

Nieporozumienia wśród młodoturków.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Nieporozumienia w komitecie młodotureckim trwają dalej. Część komitetu nie może pogodzić się z zapatrywaniem drugiej części, która chce koniecznie dążyć do **wynarodowienia wszystkich mieszkańców Turcyi narodowości nietureckiej.** Rozważniejsi członkowie komitetu twierdzą, że polityka taka jest źródłem niepokojów w Albanii i Arabii, i gdyby dalej miała być prowadzona, to Turcya stoi wobec ciężkiego przesilenia wewnętrznego i zewnętrznego.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołuje tu szereg artykułów dzienników amerykańskich, które oskarżają przedsiębiorstwo naftowe „Standard Oil Comp.", że **ono dostarczyło środków pieniężnych na wojnę powstańcom meksykańskim.** Chodzi mianowicie o interes naftowy. W północnym Meksyku **są wielkie tereny naftowe niewyzyskane,** a „Standard Oil Comp." liczy, że w razie zaboru Meksyku będzie mogło **tanio te tereny nabyć i wyzyskać dla siebie.**

Nowy Jork. (T. B.) Wedle telegramu z Elpaso, powstańcy wezwali miasto Juares, aby do 24 godzin poddało się. Wedle depeszy z Meksyku, posłowie zażądali sprawozdania o pertraktacyach urzędowych. Chociaż dotąd rokowania te prowadzono tylko za pośrednictwem nieoficyalnych agentów rządu, nie jest tajemnicą, że minister spraw zagranicznych dawał odpowiednie instrukcye.

Rosyjskie gwałty.

Prześladowanie szkół polskich.

Wilno. (Tel. wł.) Gubernator kowieński Wierowkin w tych dniach po raz pierwszy zastosował swe postanowienie w sprawie tak zw. szkół tajnych. Zarząd rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności w Kownie w osobach wiceprezesa Dra Kazimierza Jaworskiego, członka zarządzającego X. kanonika Piotra Borowskiego, zastępcy jego X. Józefa Sawickiego i sekretarza Towarzystwa Józefa Francuzowicza ukarany został w drodze administracyjnej grzywną w kwocie 300 rub. za dopuszczenie przez zarząd tajnej nauki czytania i pisania w języku polskim w przytułku (!) w Szańcach.

Również skazał gubernator na karę pieniężną z zamianą na areszt włościanina Piotra Jankowskiego, który dał lokal w swym domu na powyższą „szkołę tajną", oraz włościankę Zofię Kajrukszto, która nauczała w niej bez pozwolenia. Jednocześnie ulegli rozmaitym karom za „naukę tajną": Jan Łankalis, Antoni Skorupski, Antonina Rolska, Leopold i Tekla Cytowiczowie.

Rewizya instytucyi katolickich. w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Naczelnik pierwszego wydziału departamentu wyznań obcych Tiażelnikow, w dalszym ciągu **rewiduje instytucye parafii katolickiej św. Katarzyny.** Obecnie rewidowane są dwa gimnazya, istniejące przy kościele. Rewizya dokonywana jest na skutek skargi Litwina Smilgo, iż szkoły parafialne odstępują od programów ministeryalnych.

Rosyjska „tolerancya" religijnaa w praktyce.

Petersburg. (Tel. wł.) W „Nowoje Wremia" zamieszczony został artykuł o wewnętrznej organizacyi zakonu jezuitów. Wartości tego artykułu dowodzi, między innemi, twierdzenie, że jezuici są ściśle związani z „kabalistami i okultystami" (?)

Moskwa. (Tel. wł.) Naczelnik m. Moskwy polecił rzymsko-katolickiemu Towarzystwu dobroczynności, aby zamiast szyldów polskich i litewskich umieściło rosyjskie.

Moskwa. (Tel. wł.) W związku z wynikami dokonanego na skutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych śledztwa w sprawie działalności duchowieństwa katolickiego w Moskwie, **zamknięty został przytułek,** utrzymywany przez katolickie Towarzystwo dobroczynności.

Sprawy austro-węgierskie.

Pierwszy występ nowego biskupa.

Tryest. (Tel. wł.) Nowo mianowany biskup katolicki Karnin miał wczoraj kazanie w jednym z kościołów tryesteńskich, **które wygłosił po słoweńsku.** Włosi i włoskie dzienniki są z tego bardzo niezadowolone, dopatrując się w tem zamachu na włoski charakter miasta. Natomiast dzienniki **słoweńskie chwalą postąpienie biskupa, zaznaczając,** iż w ten sposób nadał on Słoweńcom równouprawnienie w Tryeście.

O ustawę wojskową.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o 2 popołudniu bar. Bienerth zostanie przyjęty przez cesarza na audyencyi w sprawie procedury karnej karnej wojskowej.

Jutro o 2 popołudniu taką samą audyencyę otrzyma hr. Khuen Hedervary.

Te audyencye mają na zewnątrz stwierdzić, że między obu rządami nie przyszło jeszcze do porozumienia. Zwraca uwagę fakt, że „Pester Loyd" podkreśla bardzo silnie pokojowe usposobienie hr. Khuena w tej sprawie i zaznacza, że Węgry nie pragną drugiej strony upokorzyć.

Dzienniki wiedeńskie skarżą się natomiast, że opinia publiczna o całej sprawie prawie zupełnie nie jest poinformowana i właściwie nikt nie wie o co chodzi. Opinia wie więcej o sprawach w Maroku lub Ameryce, niż o stosunkach wewnętrznych Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś wieczór odbędzie się rada ministrów, na której bar. Bienerth zda kolegom sprawę z dzisiejszego posłuchania u cesarza w sprawie ustawy wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłuchanie bar. Bienertha u cesarza trwało całą godzinę. Utrzymuje się pogłoska, że jutro oprócz hr. Khuen Hedervarego równocześnie na posłuchaniu zostanie przyjęty i bar. Bienerth, tak, że obaj razem staną przed cesarzem.

W kołach politycznych twierdzą, że cesarz rozstrzygnie sprawę w ten sposób, iż każe obu ministrom podjąć na nowo rokowania o kompromisowe załatwienie sprawy.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 kwietnia.

Przewiezienie zwłok kardynała Ledóchowskiego.

Wiedeń. (T. B.) Dzienniki donoszą z Rzymu o bliskiem przewiezieniu zwłok kardynała Ledóchowskiego do Poznania.

Choroba papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Papież od kilku dni lekko zaniemógł, powtórzył się bowiem silniejszy atak podagry. Posłuchania na kilka dni odłożono, choć choroba nie przedstawia żadnych obaw.

Pewien Wiedeńczyk, który wczoraj był na posłuchaniu u papieża, opowiada, że papież był w bardzo dobrym humorze. Kiedy ów Wiedeńczyk chciał pocałować papieża w pantofel, rzekł mu papież:

„Nie rób tego, musiałbyś się za nisko schylać, noga mnie boli i nie mogę jej podnieść".

Wogóle jednak robił papież wrażenie człowieka zupełnie zdrowego.

Przysięga ambasadora.

Wiedeń. (T. B.) Przed południem cesarz odebrał przysięgę od nowozamianowanego tajnego radcy, ambasadora w Petersburgu hr. Thurm-Valsassina.

Nowy attaché wojskowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kapitan marynarki niemieckiej von Posadowsky-Wehner został zamianowany attaché wojskowym marynarki przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu. Dotychczas ambasada wiedeńska nie miała osobnego attaché marynarki, tylko dla austryackiej marynarki pełnił te funkcye attaché z Rzymu.

Zamianowanie osobnego attaché austryackiego dowodzi, że sfery rządowe niemieckie przyznają specyalną wartość obecnej marynarce austryackiej.

Republika portugalska przeciw Kościołowi.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Dziennik urzędowy ogłasza dekret, znoszący biskupstwo w Beja i zarządzający wdrożenie procesu przeciw biskupowi Vasconcellos z powodu fałszerstwa (?).

Echa strajku kolejowego we Francyi.

Paryż. (T. B.). Minister robót publicz. Dumont wystosował do prezydentów rad nadzorczych towarzystw kolejowych pismo z prośbą, by zadość uczynili życzeniu objawionemu przez Izbę 14 b. m. co do ponownego przyjęcia wydalonych kolejarzy.

Strajki.

Konstantynopol. (T. B.). Między dyrekcyą zarządu tytoniowego a strajkującymi robotnikami przyszło do porozumienia. Strajk ma być dziś ukończony.

Ruch wyborczy.

Przedwyborcze zgromadzenie kolejarskie.

Jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, postawili kolejarze krakowscy kandydaturę kolejarza p. Rychlewskiego na Wesołej i byliby ją z wszelką pewnością przeforsowali, gdyby nie zachłanność naszej „polskiej demokracyi", która uparła się by z okręgu tego wyszedł jej przywódca Dr Petelenz. Gdy więc zaszła obawa, że w razie dalszego podtrzymywania kandydatury kolejarskiej, nastąpi rozbicie głosów, a co za tem idzie, wybór reprezentanta międzynarodówki, zmuszeni byli kolejarze tuż przed wyborami zrezygnować na razie ze swego kandydata i przelać zebrane już głosy na Dra Petelenza Polaka. W ten sposób został on posłem.

Kolejarze otrzymali w zamian za to uroczyste zapewnienie od komitetu mieszczańskiego „na Kotłowem" oraz od osobistości miarodajnych w mieście, że podczas najbliższych wyborów stronnictwa narodowe nie postawią na Wesołej swego kandydata, ale mandat z tego okręgu odstępują kolejarzom, i zobowiązują się kandydata wybranego przez ogół kolejarzy popierać jako swego kandydata. O tym pakcie zapomniały sfery rządzące w mieście; kolejarze postanowili zatem czynnikom tym o ich zobowiązaniach przypomnieć. W tym celu zawiązał się tymczasowy komitet kolejarski, który zwołał pierwsze zgromadzenie przedwyborcze na dzień 19 go kwietnia do lokalu byłej „Czytelni kolejowej". Zebrało się przeszło 100 kolejarzy. Przewodniczył p. Biernakiewicz.

Po dłuższych referatach pp. Tabaczyńskiego i Noworolskiego rozwinęła się dyskusya, podczas której przemawiali: Dr Poźniak za wyborem fachowca-kolejarza Polaka, który wejdzie do Koła polskiego, p. Stojanowski za prowadzeniem walki wyborczej aż do skutku, p. Piątkowski za wyborem Polaka i katolika.

P. Kohut radził już teraz uchwalić kandydaturę Dra Starzewskiego — jako mającego największy mir między kolejarzami, p. Derechowski wreszcie proponował sojusz z funkcyonaryuszami kolei północnej, będącymi zwolennikami międzynarodówki.

Mowcom tym odpowiedział obszernie p. Tabaczyński, — omówił oszustwa wyborcze podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej, napiętnował dwulicowe postępowanie Dra Lea, przestrzegał przed łączeniem się z socyalistami, bo ci od swego kandydata nie odstąpią i radził utrzymanie kandydatury kolejarskiej aż do końca, a nie cofanie się w ostatniej chwili.

Na wniosek p. Noworolskiego wybrało zgromadzenie przez aklamacyę komitet ściślejszy i wykonawczy z prawem kooptacyi.

Na zakończenie przemówił przewodniczący p. Biernakiewicz i zwrócił się z apelem do kolejarzy należących do wiedeńskiej centrali socyalistycznej, by we własnym interesie przyłączyli się do wspólnej pracy w celu wyboru przedstawiciela kolejarzy do parlamentu, bo tylko kolejarz-fachowiec może z korzyścią dla ogółu kolejarzy zastępować tychże interesy i skutecznie ich bronić.

Jak widzimy kolejarze pierwsi zaczęli kampanię wyborczą w Krakowie. Wobec tego, że kandydatem ich będzie niezawodnie tylko dobry Polak należy mieć nadzieję, że wszystkie żywioły narodowe poprą go szczerze i usilnie.

Trójprzymierze.

Wczorajsze zebranie kolejarskie przyniosło pośrednio potwierdzenie wiadomości o trójprzymierzu, zawartem między Daszyńskim, dr. Leem i dr. Grossem. Na zebraniu tem, socyaliści kolejarze oświadczyli, że mają mandat dla Daszyńskiego zagwarantowany na mocy specyalnych układów, i że wobec tego nie obawiają się żadnego kontr-kandydata!

Czy tylko ludzie, którzy socyalistom tę gwarancyę dali będą mogli swoje zobowiązania spełnić? Jesteśmy przekonani, że wyborcy pokrzyżują te wszystkie plany i że kandydat narodowy odniesie świetne zwycięstwo nad przedstawicielem żydowskiej międzynarodówki.

Zgromadzenie certyfikatystów.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Domu robotniczym pierwsze w Krakowie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez krak. Towarzystwo certyfikatystów. Zgromadzenie zagaił prezes tego towarzystwa p. Kraut, którego też wybrano przewodniczącym zebrania.

W krótkiej przemowie streścił p. Kraut postulaty certyfikatystów, z których najsilniej podkreślił podwyższenie zaopatrzenia dla wdów i sierót po zmarłych certyfikatystach, wliczenie lat służby wojskowej do awansu, wreszcie skrócenie czasu służby do 35 lat.

Następnie zabrał głos były poseł, prof. Sikorski. W krótkości przedstawił on działalność rozwiązanej Izby, a w szczególności owoce pracy posłów krakowskich. Następnie wyłuszczył zebranym swoją działalność poselską i oświadczył, że i obecnie ubiegać się będzie o mandat z okręgu, z którego przed 4 laty był wybrany (Nowy Świat, część Piasku i Stradom). Wreszcie zaznaczył, że stoi na stanowisku solidarności Koła polskiego, ale jako organizacyi jednolitej, nie rozbitej na grupki nawzajem się zwalczające. Dlatego też jest przeciwnikiem obecnego statutu Koła, które zmuszone jest do komisyi parlamentarnych wybierać członków na podstawie specyalnego klucza, przez co do komisyi tych dostają się ludzie bez najmniejszego przygotowania do prac. Celem przywrócenia normalnej a pożytecznej działalności Koła należałoby — zdaniem mowcy — przywrócić dawny statut.

Przemawiał następnie były poseł inż. Zieleniewski, który zaprosił obecnych na swoje zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Po przemówieniach pp. Wiączka, Dąbrowskiego i Krauta, który wyraził ubolewanie, że prasa pominęła milczeniem niniejsze zebranie, zabrał głos X. Mytkowicz. Poruszył on głos „Nowej Reformy", która oświadczyła, że niniejsze zgromadzenie przedwyborcze certyfikatystów jest przedwczesne. Głos ten liberalnego dziennika krakowskiego jest zrozumiałym, gdyż panowie, grupujący się około niego, chcieliby wybory do parlamentu przeprowadzić w ten sam sposób, jak przeprowadzono wybory do Rady miejskiej i bez pytania się o wolę wyborców. W dalszem przemówieniu zaznaczył mowca, że wyborcy krakowscy wszystkim swoim posłom postawią jako „conditio sine qua non" obowiązek składania w ściśle oznaczonych terminach sprawozdań z działalności poselskiej.

Wyrażając sympatye dla kandydatury prof. Sikorskiego, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Lwów.

W pierwszym okręgu lwowskim zgłoszono dotychczas trzy kandydatury, mianowicie dotychczasowego posła Dra Roszkowskiego (demokr), inżyniera H. Śliwińskiego i prof. Dra L. Rydygiera, jako kandydatów stronnictwa katolicko-narodowego.

Tarnów.

Burmistrz miasta D. Tertil zgłosił u nas pierwszy swą kandydaturę oficyalnie. Jest ogólne przekonanie, że skłonili go do tego żydzi, a to w tym celu, aby się pozbyć p. Tertila ze stanowiska burmistrza i rządy miasta ująć w swe ręce. To też w mieście kandydatura Dra Tertila nie spotkała się z sympatyą. Ludność miasta jest przekonania, że wobec rozpoczętych milionowych robót inwestycyjnych, p. Tertil powinien wytrwać na stanowisku burmistrza, tem więcej, jeśli w razie jego wyboru grożą miastu rządy żydowskie. Część katolicka wyborców występuje przeciw kandydaturze Dra Tertila z tego powodu, że przy ostatnich wyborach do Rady gminnej szedł ręka w rękę z syonistami i socyalistami i w tym też duchu wybory przeprowadził. Jak bardzo wysługiwał się tym partyom, świadczy fakt, że Dr Schützer przywódca syonistów i socyalistów podobno, piał peany na cześć burmistrza i na publicznem zgromadzeniu wyraził nadzieję, że nie później jak za rok, on, t. j. Dr Schützer, z nim, t. j. Drem Tertilem, usiądą na jednym fotelu. I trzeba przypuścić, że p. Schützer tak ciężkiego dla p. Tertila oskarżenia nie wypowiedział bez podstawy, a p. Tertil złożył też wierne już dowody, że jego patryotyczne i katolickie przekonania są conajmniej wątpliwej wartości. W tej sytuacyi pożądanem jest postawienie kandydata narodowego i katolickiego, mniejsza już o jego barwę polityczną, a z pewnością ludność miasta, z powodów wyżej przytoczonych skupi się w swej większości koło jego osoby i nie trudno przewidzieć, że kandydatura taka będzie miała wielkie szanse. Tylko wybór kandydata i pracę przygotowawczą trzeba rozpocząć zaraz, bo strata jednego dnia może oznaczać przegraną.

Nowy Targ.

Dnia 18 kwietnia odbył się tu wiec przedwyborczy. Obrady zagaił marszałek W. Uznański, poczem dotychczasowy poseł dr. Ptaś zdawał sprawę ze stosunków panujących w rozwiązanym parlamencie. Obecni na sali ludowcy zaczęli jednak mówcy przerywać i domagać się ukończenia sprawozdania. Wkońcu zniecierpliwiony poseł krzyknął, że jego przeciwnicy w pismach łżą, za co go przewodniczący przywołał do porządku. Zdawało się, że wiec będzie rozbity. Tylko energii p. marszałka udało się przywrócić porządek.

Zdał więc sprawę drugi poseł ks. Rzeszódko w sposób spokojny i beznamiętny. Oświadczył, że składa mandat w ręce wyborców, czy kandydować będzie, jeszcze nie

wie, a zarzuty czynione mu, że nie zdawał sprawy ze swej działalności, odpierał tem, że rzeczywiście odbył szereg wieców relacyjnych i zamierzał daleko więcej ich urządzić, ale rozwiązanie parlamentu mu przeszkodziło.

Następnie marszałek dał głos dyrektorowi gimn. Dr K. Krotoskiemu, który zgłosił swą kandydaturę. Oświadczył, że po 7-letniej pracy na Podhalu jest dość znany, by jako mąż zaufania sięgnąć po mandat. Jako wnuk wielkopolskiego chłopa zna dole i potrzeby ludu i chętnie gotów mu służyć. Za najgłówniejsze zadanie uważa kandydat dążyć do przywrócenia zgody w naszem Kole polskiem.

Wreszcie zgłoszono jeszcze kandydaturę Curusia, naczelnika z Zakopanego. Pawlikowskiego z Białego Dunajca, dotychczasowego zastępcę posła, i prof. gimn. w Bochni Kantora z Czarnego Dunajca.

Kandydatury wiejskie.

W okręgu wiejskim Lwów-Gródek-Kulparków-Zimna Woda, kandyduje przywódca frondy ludowcowej Jan Dąbski. — W okręgu wiejskim Cieszanów-Jarosław zgłosił kandydaturę p. Kazimierz Jampoller Jampolski, także frondzista.

W okręgu wiejskim Kraków-Wieliczka-Dobczyce kandyduje znany malarz p. Włodzimierz Tetmajer. P. Tetmajer jest zwolennikiem stronnictwa ludowego. Atoli na powiat krakowski P. S. L. postawi kandydaturę dotychczasowego posła Wójcika, a ubiega się o mandat z tego okręgu jeszcze poseł sejmowy Ptak i wielu innych ludowców.

W okręgu wiejskim Bochnia-Brzesko zamierza Dr. Franciszek Bardel (ludowiec) kandydować na wypadek, gdyby go stronnictwo ludowe nie postawiło.

Narodowi demokraci zapowiadają do 1-go maja 13 zgromadzeń przedwyborczych w poszczególnych okręgach wiejskich, na których ustalone zostaną ich kandydatury.

Syonistyczne apetyty.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Kawiarnia „de l'Europe" przy placu św. Stefana. Publiczności więcej niż wiele, tak, że trudno znaleźć wolny stolik. Przysiadam się do znajomego. A że i gazety w oblężeniu, a specyalnie o polskie doprosić się nie można — rozpoczynam z towarzyszem „od czarnej kawy" dyskurs. Znajomy mój jest jednym z „wybitniejszych" syonistów i za dni parę opuszcza Wiedeń, aby udać się do Galicyi celem rozpoczęcia agitacyi wyborczej — stara się bowiem o mandat poselski w jednym z galicyjskich okręgów.

Rozmowa naturalnie odrazu weszła na tory polityczne. Żydzi lubią popisywać się erudycyą szczególnie na polu polityki. Z ust mego interlokutora padają długie, retoryczne zwroty o odrębności narodowej żydów, jak gdyby powyjmowane z wstępnych artykułów „Wschodu", skargi na prześladowania ze strony Polaków, pod którymi nie jedynie Rusini cierpią, ale i żydzi i nawet Niemcy galicyjscy itd. Czasami pada jakieś „oryginalniejsze" twierdzenie.

— Jedyną winę, iż parlament rozwiązano, przypisać należy Polakom.

— A to z jakiego powodu?

— Bo Koło polskie nie zbyt zdecydowanie popierało rząd i myśląc o przeforsowaniu budowy kanałów enuncyacyami swemi w tej sprawie utorowało drogę obstrukcyi i moralnie czeskim tendencyom szło na rękę.

— A stanowisko posłów żydowskich w parlamencie? Czy z jego działalności i z jego stanowiska w sprawie rozwiązania Izby poselskiej pan zadowolony.

— Posłowie żydowscy? Chyba pan niema na myśli Goldów, Gallów, Loewensteinów i Kolischerów? Przecież to... Polacy! A nie żydzi. Klub żydowski, czy — jak wy go nazywacie — syonistyczny — był liczebnie zbyt mały, aby mógł zaznaczyć swą dobrą wolę i swe parlamentarne dążenia w ciągu czteru lat życia Rady państwa. A poza tym... przez śmierć Gabla ponieśliśmy ciężką stratę, — Mahler był do niczego, Straucher za często słuchał posłów polskich. Pozostawałby Stand. Z jego stanowiska i jego działania politycznego jesteśmy zupełnie zadowoleni. Tylko, że zbyt często rzuca on publicznie frazesy o sympatyach syonistycznych względem Polaków, a prócz tego on to idąc za ogólnym nastrojem w Izbie poselskiej sprawił, że klub żydowski wystąpił oficyalnie przeciw „Polenkoller" w Niemczech, przeciw hakatyzmowi, jak wy nazywacie germanizatorską akcyę w Prusiech.

— Pan, jako kandydat, masz mieć już sformułowane stanowisko w sprawie stosunku syonizmu w Galicyi do ludności polskiej.

— Moje stanowisko w tej sprawie jest wyrazem stanowiska stronnictwa, do którego programu tak politycznego, jak gospodarczego w zupełności się przyznaję. Polaków uważamy za wrogów, za jedynych wrogów, jakich mamy w Galicyi. Popieraniem assymilacyi, łapaniem dusz żydowskich pod swe sztandary utrudniają nam robotę i ich winą jest, jeśli szeregi nasze są jeszcze szczupłe. Pod prześladowaniem polskiem cierpimy, ale i bronimy się i braci naszych ze wszelkich sił przed polonizacyą.

— Jakież ma pan dowody na twierdzenie swe o prześladowaniu polskiem?

— Choćby przy spisach ludności przekonaliśmy się o niem, gdy władze administracyjne karały tych naszych rodaków, którzy w rubryce „Umgangssprache" deklarowali język żydowski.

— Przecież to rozporządzenie rządu austryackiego zabraniało wykazywania języka żydowskiego, jako mowy towarzyskiej.

— Ale — niestety — Polacy są panami Austryi, a rząd ich niewolniczo słucha.

— A Pan jakim językiem posługuje się w życiu domowem i towarzyskiem?

— Ja... polskim...

— A deklarował pan?

— Naturalnie, że język żydowski! Ale potem zmuszony skreślić go, zmieniłem na niemiecki. Dla zasady, proszę Pana!

— Jak Panowie obliczają swe szanse przy nowych wyborach parlamentarnych?

— Sądzę, że nasi kandydaci przejdą w dziesięciu okręgach (!). Zdobędziemy kilka mandatów miejskich, zatrzymamy pomniejsze przy ściślejszych wyborach. Do zwycięstwa pomogą nam „ukraińscy" wyborcy, którzy przy wyborach w r. 1907 tak chętnie głosowali na Gabla i Mahlera.

— Więc wasz sojusz z Rusinami przyjdzie do skutku?

— Nie ma wątpliwości Prześladowane mniejszości zazwyczaj łączą się do walki przeciw prześladującym. Zresztą sojusz nasz z Rusinami nie jest znowu tak bezinteresowny. W okręgach, gdzie nie możemy marzyć o zdobyciu mandatów, nasi ludzie będą solidarnie głosować na kandydatów ukraińskich. Dwu lub trzech naszych posłów wstąpi w charakterze hospitantów do klubu ukraińskiego, a cały szereg akcyi parlamentarnych prowadzić będziemy wspólnie. W pierwszym rzędzie wywalczyć pomożemy Rusinom zdobycie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

— A inne kompromisy?

— Sądzimy, że na rękę nam pójdą galicyjscy Niemcy. W zamian za głosy będziemy popierać ich dążenia w kierunku tworzenia w Galicyi szkół średnich z niemieckim językiem wykładowym.

— Jaki będzie stosunek panów do polskich kandydatów?

— Będziemy ich zwalczać, a tam, gdzie zwalczanie ich nie odniosłoby celu — wstrzymamy się od głosowania. Partya demokratyczna Aschkenazego i Laskownickiego sądzi, że oddamy głosy nasze jej kandydatom. Jednak... przerachuje się. — Tak, jak przy lwowskich wyborach do Rady miejskiej, nie zdobędą naszego realnego poparcia. Mimo ich kokieteryi, uważamy Dra Aschkenazego et Comp. — za polskich nacyonalistów (!).

— Macie panowie już listę kandydatów?

— Jeszcze nie pełną. Kilkoma nazwiskami mogę służyć: Stand, Salz z Tarnowa, — najwybitniejszy dziś z członków partyi syonistycznej, dalej Zipper, Malz, były redaktor „Wschodu", Reich, Szalit, Ringel, może i Neuman będzie kandydował pod naszym znakiem i t. d. Jeszcze przed pierwszym maja będę Panu służył kompletną listą naszych kandydatów.

— Ograniczacie swą działalność do Galicyi wschodniej?

— Chyba, że tylko do Galicyi wschodniej. Czy pan nie zna chłopa polskiego na Zachodzie, czy pan sądzi, że oddałby głos żydowi?

Na wsi polskiej ani syonista, ani socyalista, ani inny kandydat żydowski, — choćby to był stańczyk, czy ludowiec — nie ma poco pokazywać się. Rusini — to co innego.

— Dajmy na to, że wejdzie was kilku do parlamentu. Jakie stanowisko tam zajmiecie?

— Naturalnie... skrajnej opozycyi. Reprezentant ludu żydowskiego w austryackim parlamencie może być tylko opozycyonistą — kończy patetycznie mój znajomy.

Ktoś trzeci znalazł się przy stoliku. Rozmowę, choć urwaną, powtarzam niemal dosłownie, jedynie bez nazwiska interwiewowanego, — który zażądał dyskrecyi.

(r. b.).

Taktyka żydostwa.

V.

Wpływ żydowskich doktryn na polskie stowarzyszenia jest coraz widoczniejszy i silniejszy.

Weźmy dla przykładu II. koło krakowskie T. S. L. Wśród nazwisk jego członków przeważają brzmienia o końcówkach „słowiańskich", jak n. p. „es", „mann" „er" itd. Liczba polskich jest rażąco szczupła. Cała ta gromada bojowników wolnej myśli, licząca stokilkadziesiąt osób z dziwną jednomyślnością szerzy anarchię, zamiast oświaty. Przed rokiem ukazał się w „Głosie Narodu" niezmiernie ciekawy artykuł, rzucający światło na ciemne praktyki tego koła. Dowiedzieliśmy się z niego, że różne „wielkości" mojżeszowego wyznania urządzały pogadanki i odczyty dla dzieci 8 — 12-letnich, których treścią były zawiłe kwestye z zakresu... biologii zwierzęcej lub darwinizmu! Nierozwinięte umysłowo chłopaki wygłaszały „studya" na temat wymienionych wyżej zagadnień. Koło zajmowało się również etycznemi sprawami. Jaką etyką posługiwało się przytem — nie chcemy wiedzieć. Zacni szermierze „postępu" nie mieli czasu na uczczenie choćby jednej rocznicy narodowej — zato długo i szeroko rozpowiadali o znakomitych czynach i nieśmiertelnej zasłudze „męczennika klerykalizmu" — Ferrera.. Tak! Niktby temu nie uwierzył, gdyby nie drukowane sprawozdanie tego ciekawego koła, w którem wyraźnie powiedziano, że odczyt o Ferrerze wygłosiła p... Bujwidowa. Nie dziwmy się już odtąd wcale, że z takiej „szkoły" wychodzą z biegiem czasu tacy bojownicy wolności, jak — Heltmann i jemu podobni.

Słusznie powiedział jeden z naszych poetów:

„Postęp — to nie idea, ale Boże prawo;
Wiedza — to gmach, którego moralność podstawą".

Radykali nasi, działając pod wpływem judaizmu, postępowali wręcz odwrotnie. Nazwali postęp wytworem ducha ludzkiego kiedy tymczasem jest on odwiecznem prawem przyrody, nakazanem przez Boga. Wiedzę zaś pozbawili tej moralnej podstawy, bez której nic nie da się pomyśleć i wyobrazić.

Zbrojni takimi poglądami rzucili chrześcijaństwu rękawicę, a gdy jej ono odrazu nie podjęło — zjawił się na szrankach judaizm i jął nawoływać do niewiary. Czyż trzeba dodawać, że ofiarą tej taktyki żydowskiej pada przedewszystkiem niedojrzała młodzież płci obojga? Czy trzeba może udowadniać, że chorobliwe pojęcia, jakie od szeregu lat nurtują wśród naszej młodzieży uniwersyteckiej — mają swe źródło w świadomej swych celów agitacyi zżydziałego liberalizmu? Czemże wreszcie są te niepokojące nas od kilku lat odezwy ateistów — jeżeli nie owocem działalności judaizmu)

Sięgnijmy do źródeł niewiary i anarchii... Mógłbym czerpać z własnych czasów szkolnych. Żeby mnie jednak nie spotkał zarzut gołosłowności, ucieknę się do świadectw, umieszczonych w pismach młodzieży, a więc świadectw najwiarygodniejszych. Biorę na ślepo pierwsze lepsze numera „Teki", organu wychodzącego we Lwowie.

W zeszycie 4 i 5 z r. 1907 czytamy tam korespondencyę z Buczacza, z której dowiadujemy się, że wśród młodzieży wielu zwolenników liczą t. zw. „promieniści", nazywający się postępowymi — cała zaś „praca" ich polega na pilnem czytaniu takich gazet, jak „Naprzód", „Głos" i „Monitor". O stosunkach z Rusinami wyraża się korespondencya, że są znośne, czego nie można powiedzieć o żydach, gdyż wśród tych rozszerza się coraz bardziej syonizm, siejący nienawiść ku wszystkiemu, co polskie".

Albo znowu korespondencya z Krakowa w numerze za sierpień i wrzesień r. 1908. Przytaczam dosłownie dwa ustępy: „Odżyli natomiast (mowa tylko o młodzieży gimnazyalnej) socyaliści i poczęli wydawać „Zjednoczenie", w którem same nazwiska żydowskie, a myśli niepolskie, jak tego dowodzi n. p. traktowanie kwestyi ruskiej". Nieco niżej zaś pisze autor korespondencyi: „Groźniejsi są syoniści. Ci krzątają się żywo, rozciągają swą opiekę nawet na malców z najniższych klas, wykazując im nieszczęścia, jakie spotkały żydów ze strony Polaków i zapalają ich do ideału szczęśliwego Syonu".

Cytowane wyżej przykłady wystarczą. Są one dowodem, że agitacya żydowska sięga do wnętrza gimnazyów polskich i że zatruwa ducha młodzieży naszej hasłami przewrotu i niewiary. Z osobistych wspomnień znane mi są wypadki, że żyd z klasy 5-tej organizował kółko wśród „pierwszaków" i urządzał dla nich odczyty. Jaka mogła być ich treść i tendencya, nie trudno odgadnąć, zwłaszcza po tem, cośmy czytali w korespondencyi „Teki". Są w Galicyi całe gimnazya, w których przez kilka lat grasuje zaraza ateizmu i przewrotu, wyrządzając nieobliczalne wprost szkody młodemu pokoleniu. Najbardziej zatrważającem jest zjawisko, że zabójczym wpływom judaizmu lub zżydziałych klik liberalnych ulegają dzieci prawie i że „praca" w tych kołach wyciska na nich niezatarte wprost piętno

Bez przesady można powiedzieć, że pod pozorem kształcenia nieuczciwi agitatorowie wychowują zastępy młodych adeptów socyalizmu i zawczasu zaprawiają ich do niewolniczej uległości względem żydowstwa. W tych gimnazyalnych kółkach młodzieży przerabia się systematycznie teorye Marksa, studyuje programy socyalistyczne, urządza pogadanki etyczne, (oczywiście na podstawie „wyższej", wolnej etyki) i atakuje się namiętnie kościół i religię chrześcijańską. Kierownicy kół postępują przytem z wyrafinowaną ostrożnością. Zohydzają bowiem naprzód działalność Jezuitów i zakonów wogólności, potem uderzają na papieży, jako „wrogów" Polski, wkońcu zaś przechodzą do roli samego duchowieństwa na wsi, przedstawiając ją w najczarniejszych barwach. Zrazu może niejedno z tych serc dziecięcych oburza się na kłamliwe zarzuty, podnoszone przeciw instytucyi kościelnej — może niektóry z tych małych chłopców nie odrazu godzi się na wyrzucenie wiary z duszy. Powoli jednak przesiąkają młode umysły atmosferą ateizmu, przyjmują narzucone zasady za swoje i urabiają się stosownie do nauk swych starszych „braci". Zauważyć bowiem należy, iż agitatorowie żydowsko socyalistyczni nie poprzestają na samych odczytach i pogadankach, lecz zachęcają młodzież do czytania radykalnych pismideł i do bezustannego studyowania dzieł materyalistycznych i pozytywistycznych. Byłbym niesprawiedliwym, gdybym powiedział, że w tych ogniskach zgnilizny duchowej nie omawia się kwestyi narodowych. Owszem, bardzo często są one tematem gwałtownej, namiętnej dyskusyi. Każdy jednak moment dziejowy zabarwia się partyjnie i przedstawia z punktu widzenia ateistycznego. Rozmyślnie zniesławia się pamięć najzacniejszych mężów narodu dlatego tylko, że mieli nieszczęście urodzić się... szlachcicami. Komisya Edukacyjna, Konstytucya majowa i ruchy wolnościowe — to wszystko objawy życia burżuazyjnego, według zdania mętnej filozofii żydowsko-socyalistycznej.

Młodzieniec, który przejdzie przez szereg takich kół i przesiąknie żargonowo-radykalną „literaturą" dni ostatnich — jest gotowym typem człowieka bez woli i bez charakteru, z silnie natomiast rozwiniętą skłonnością do krytykowania i niszczenia wszystkiego, co istnieje. Z chwilą wstąpienia na uniwersytet uważa się on za powołanego w pierwszym rzędzie do obrony „zagrożonej wolności nauki", do reformy stosunków społecznych, a w pierwszym rzędzie do usunięcia religii i jej przedstawicieli z życia publicznego.

Taktyka żydowstwa święci na tym gruncie niebywałe tryumfy, o czem przekonały nas ostatnie dni stycznia br., o czem świadczy zresztą moralny stan znacznej części naszej młodzieży uniwersyteckiej.

Nie tylko jednak u nas, w Galicyi, istnieją takie fatalne stosunki. Pod pewnym względem gorzej przedstawiają się rzeczy w Królestwie Polskiem i po większych miastach Litwy, Wołynia i Ukrainy.

Na dowód przytoczę znowu ustęp z korespondencyi wileńskiej, zamieszczonej w majowym zeszycie „Teki" z r. 1907. Czytamy tam: „Kółka młodzieży postępowej liczą do 200 osób. „Postępowcy" ci „operują" w połączeniu z Rosyanami i żydami wśród młodzieży szkolnej. Historyę polską w jednem z kółek wykładał żyd-Rosyanin". Fakt ten pozostawia autor korespondencyi „bez komentarzy". I my również objaśniać go nie potrzebujemy.

W zestawieniu tego, co wyżej było powiedziane, trzeba stwierdzić, że żydowstwo nie poprzestaje bynajmniej na szerzeniu zgnilizny umysłowej i moralnej wśród starszego pokolenia. Owszem, z większą nawet gorliwością czyni to w stosunku do młodzieży i — wyznajmy — rezultaty owej działalności judaizmu i radykalizmu są przerażające. Młodzież bowiem wychodzi ze szkół niemal całkowicie pozbawiona wiary i poczucia odpowiedzialności za swe czyny, pełna nieufności do starszych, przepojona uprzedzeniem do ideałów narodowych, a nawet często wroga wszelkiej narodowej myśli. Skutki tej anarchii pojęć widzimy już teraz po części; nie ulega zaś wątpliwości, że będą występować coraz jaskrawiej...

Mora.

Inspektorat kolejowy w Krakowie.

Od dawna było życzeniem Koła polskiego niejednokrotnie podnoszonem wobec ministrów kolejowych, aby linie kolei północnej położone w Galicyi przyłączyć do dyrekcyi kolejowej krakowskiej. Na przeszkodzie temu stanął układ jaki z akcyonaryuszami kolei zawarto przy jej zakupnie. Spłatę akcyi rozłożono mianowicie na lat 30, a przez ten czas rachunki kolei północnej muszą być prowadzone osobno. W razie włączenia linii galicyjskich musiano by dla nich prowadzić osobne rachunki.

Z tych więc powodów — natury technicznej — nie można było życzeniom Koła polskiego zadość uczynić.

Kiedy Dr Głąbiński objął ministeryum kolejowe, postanowił przecież w tej sprawie coś zrobić. Po dłuższych cichych przygotowaniach ogłoszono wreszcie utworzenie inspektoratu kolejowego dla następujących linii kolei północnej: Kraków—Dziedzice, Trzebinia—Szczakowa, Szczakowa—Mysłowice, Bielsk—Kalwarya, Bielsk—Żywiec.

Dotychczas linie te należały do inspektoratu ostrawskiego.

Urzędowanie inspektoratu rozpocznie się

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

13 — POWIEŚĆ

Po krótkiem milczeniu Skowronek rzekł

— Zwróciłem się też najpierw do Rajmunda de la Bessiere, ale on odesłał mnie do pana. Trzeba wiedzieć, że dziś cały Paryż zajmuje się Elifasem, a policya robiła śledztwo w jego mieszkaniu. I czy uwierzy pan, znaleziono u niego formuły magiczne, które nie okazały się bynajmniej tak niewinne. Były to, jak mówią, cyfry bardzo zbliżone do wzorów chemicznych i fizycznych, niebezpieczne cyfry, zawierające dość ciekawe środki wyprawiania ludzi na tamten świat ze znacznej odległości.

— Równie zabójczym środkiem jest przecie proch armatni — zauważył Lustalu.

— No tak! tylko, że to rzecz znana, podczas kiedy magia posiada podobno, sposób sekretny, niebezpieczniejszy od wszystkich innych, a jest nim sekret Tota. Sekret ten ujęty jest podobno w formułę magiczną, wypisaną kilkakrotnie na ścianach pracowni Elifasa. Sąd pod naciskiem prasy i opinii publicznej, zwrócił się do Rajmunda de la Bessiere, jako do znawcy rzeczy egipskich, prosząc go o wyjaśnienie znaczenia tych zagadkowych znaków, a znakomity ten uczony odpowiedział, że brzmienie sekretu Tota, jest następujące: „a umrzesz jeśli zechcę, przez usta, uszy, lub nos i oczy, bo jestem panem powietrza, światła i dźwięku".

— Patrzcie tylko! Taki więc mądry był ten stary Tot — szydził Lustalu.

— Jeżeli mamy wierzyć uczonym, był on właśnie twórcą magii i innych nauk. Od niego pochodzi grecki Hermes, a formuła jego zaklęć, wypisana jest na wewnętrznych ścianach piramid, kryjących szczątki królów V-tej i VI tej dynastyi w Sakkarach.

— Mówisz pan jak książka, kochany panie Skowronek — rzekł Lustalu — którego te opowiadania o magii, drażnić zaczynały coraz bardziej.

— Obdarzony jestem dość dobrą pamięcią — odpowiedział Skowronek, nie zdając sobie sprawy z ironii, dźwięczącej w słowach mistrza, ale poza tem jestem człowiekiem skromnym i nie polegam na własnem zdaniu. Przybyłem tu więc po to jedynie, aby zapytać ciebie mistrzu, co należy myśleć o wiedzy magów egipskich. Rajmund de la Bessiere twierdzi, że kapłani egipscy, posiadali ogromnie wiele wiedzy, którą zawarli w swych magicznych formułach, podobnie jak my dzisiaj w naszych wzorach chemicznych i zrównaniach algebraicznych. Wiadomo też panu zapewne, że znali już oni elektryczność.

— Pleć pan, pleć pan dalej! kochany panie Skowronek, słowa nie kosztują! — sarknął uczony, łypiąc swemi małemi oczkami i krzywiąc się jak małpa. Pan Skowronek był w pierwszej chwili urażony tak ordynarną familjarnością, potem jednak pomyślał sobie, że wielkich ludzi nie obowiązują zwykłe formy grzeczności towarzyskiej. Mówił więc dalej, nie dając poznać po sobie najmniejszego niezadowolenia.

— Pan la Bessiere stawia ogromnie wysoko wiedzę Egipską. Bardzo być może — mówił — że ludzie ci zbadali już nawet nie wymierzone dotąd siły, sprowadzające dematerylizacyę materyi, a wiedza ta ułatwiać im mogła spełnienie wielu rzeczy dla nas niemożliwych. Wielki Lustalu przechylił się w tył na krześle, podnosząc swe krótkie nóżki i ujmując rękami końce swych butów. Chciał, jak się zdaje, okazać w ten sposób lekceważenie swe dla tego, co mówił Skowronek. Widząc to, antykwaryusz rzekł.

— Słowa moje wydają ci się śmieszne, drogi mistrzu.

— Sam wyrzekłeś — odparł uczony z drwiącą powagą

— Ależ to mnie cieszy, to mnie bardzo cieszy drogi mistrzu, że bierzesz tę rzecz tak wesoło; dotąd ja sam uległem, jak inni, trwodze przed zagadkowym Elifasem. Bo wyobraź sobie drogi mistrzu, gdy usłyszano, że Tot jest panem powietrza i dźwięku, przypomniano sobie zaraz to, co opowiadała stara służąca Marcina Latouche o piosnce, która zabija.

— I cóż stąd? — spytał prawie dziko wielki Lustalu.

— Rozsądniejsi zaczęli utrzymywać, że grająca skrzynka musiała zawierać w sobie jakiś śmiercionośny przyrząd, włożony tam przez samego Elifasa, lub też przez człowieka, który sprzedał grającą skrzynkę. Wtedy to właśnie ja podjąłem się rozebrania instrumentu.

— A cóż to mogło pana obchodzić? — panie Skowronek — co pan masz wogóle wspólnego z tą całą sprawą i dlaczego się do niej wtrącasz.

— Zaciekawiony byłem podobnie, jak cały Paryż, a że jestem z zawodu handlarzem starożytności, znam się cokolwiek na starych instrumentach.

— I cóż pan znalazłeś w grającej skrzynce?

— Wewnątrz niej nie znalazłem nic, ale za to obok.

— Obok? Cóż pan znalazłeś obok?

— Ten oto przedmiot czcigodny mistrzu, odparł pan Skowronek, wyjmując z kieszeni stożkowatą rurkę, którą podał uczonemu. — Przyniosłem ją tu umyślnie, abyś ją pan zechciał łaskawie oglądnąć i określić jej znaczenie.

— Ależ to najprostsza rurka, jakiej się używa przy dętych instrumentach.

— Tak, ale grająca skrzynka nie jest dętym instrumentem, a jednak znalazłem ją w skrzynce, która zabiła Marcina Latouche...

— Zabiła, ale tylko twój poczciwy rozum, panie Skowronek — przerwał pogardliwie wielki Lustalu.

— Ależ ja w to nie wierzę na równi z tobą, drogi mistrzu. Muszę jednak dodać, że grająca skrzynka nie jest dętym instrumentem, a jednak znaleziono w niej otwór, do którego dała się dopasować wybornie znaleziona rurka. Skutkiem tego ludzie zabobonni..

— Cóż ludzie zabobonni?

— Utrzymują, że rurka ta włożoną została umyślnie do grającej skrzynki dla skierowania do ucha Marcina Latouche dźwięku, który go zamordował.

— Ludzie, którzy tak utrzymują, są głupi, a pan głupszym jesteś jeszcze od nich, że zajmujesz mi czas podobnemi bredniami...

Wielki Lustalu stał się rozmyślnie brutalnym. Nie znużyło to jednak cierpliwości jego gościa, który postanowił wypowiedzieć wszystko do końca.

— Opierając się na sekrecie Tota — mówił dalej. Ludzie ci opowiadają, że Marcin d'Aulnay zabitym został zapomocą promienia, który mu puszczono w oko.

— Promień w oko! Proszę, tak paf! i koniec.

— Wreszcie Jan Mortimer zabitym został zapomocą nadzwyczaj subtelnej trucizny, — która była zawarta w liście i działała za pośrednictwem powonienia.

— Skończyłeś pan, panie Skowronek, a więc bywaj zdrów.

Zdawałoby się, że tak impertynenckie zachowanie się uczonego powinno było dotknąć i urazić jego gościa, stało się jednak wprost przeciwnie.

Pan Skowronek pochwycił nagle w objęcia wielkiego Lustalu, a uniósłszy go w górę, przyciskał do piersi z niewymowną czułością. Uczony wierzgał rozpaczliwie swymi krótkimi nóżkami, usiłując napróżno wyrwać się z tych nieproszonych uścisków.

— Puść mnie pan — krzyczał. — Puść mnie pan natychmiast, lub każę cię poszczuć psami.

Ale na szczęście pana Skowronka, nie było w tej chwili w salonie Ajaksa i Achillesa. To też radość jego nie znała granic.

— Mistrzu! drogi mistrzu! — wołał z zachwytem. — Jakżeś dobry i jak wielki. Jesteś największym geniuszem świata.

— Jesteś pan bezczelnym waryatem — wrzeszczał Lustalu, którego pan Skowronek puścił wreszcie i postawił na ziemi.

— Nie, nie mistrzu, to nie ja, to oni są bezczelnymi waryatami, skoro wierzą w takie bzdurstwa. Ty dopiero rozjaśniłeś mi w głowie. Wszystkie te trzy śmierci były naturalne, a ja jestem najszczęśliwszym z ludzi. Powrócę do Paryża i powiem im: słuchajcie, co mówi wielki Lustalu.

Słysząc te słowa, uczony udobruchał się, a gdy w kilka chwil potem Skowronek go pożegnał, rozstali się, jak najlepsi przyjaciele.

— Odprowadzić pana każę z latarką aż do brzegu rzeki — rzekł uprzejmie.

— Och nie mistrzu, odejdę sam — bronił się Skowronek, który wolał nie spotykać się z olbrzymim Tobiaszem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawdopodobnie już 1 maja. Nominacye urzędników jeszcze ostatecznie nie są zadecydowane O ile jednak zdołaliśmy się dowiedzieć, naczelnikiem inspektoratu ma zostać nadinsp. Potouczek, naczelnik krak. stacyi, jego zastępcą p. D. Plschniger dotychczasowy kontrolor ruchu w wiedeńskim inspektoracie, kontrolorem komercyalnym p. Jachimiak, komisarzem egzaminacyjnym p. Morbitzer, urzędnikami inspektoratu pp. Ścieżka, Hugo Hellebrand, Schenker i Nalepa. Prócz tego w biurze będzie 3 kancelistów.

Co do obsadzenia następcy po p. Potouczku prawdopodobnie nastąpi kilkamiesięczne prowizoryum, a nominacya nowego naczelnika stacyi krakowskiej będzie załatwiona dopiero po Nowym Roku.

Zadania nowego inspektoratu będą więcej natury technicznej, nie komercyalnej i to stanowi jego wadę. Został on utworzony na wzór dotychczas istniejących inspektoratów, które właściwie zajmują się tylko sprawami ruchu Należałoby w interesie publiczności dążyć do reorganizacyi inspektoratów w tym kierunku, aby rozszerzano ich zakres działania w dziedzinie komercyalnej, gdyż wtedy dopiero mogłyby one pracować z pożytkiem dla publiczności.

Jeden wielki pożytek dla Krakowa specyalnie będzie z powstania inspektoratu. Mianowicie sprawa budowy nowego dworca postąpi znacznie szybciej naprzód. Dotychczas wiele spraw odnoszących się do przyspieszenia budowy załegało w inspektoracie ostrawskim. Obecnie będą one załatwiane w Krakowie, co akcyę niezmiernie ułatwi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 36 zachód przypada o godz. 6 minut 40; długość dnia godzin 14 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Anzelma biskupa, pojutrze w sobotę Sotera i Kaja.

Unia z starowiercami. Doniesienia o przygotowaniach do unii rzymsko-katolickiego kościoła z sektą rosyjską starowierców, znajdują potwierdzenie w lwowskiej „Gazecie Kościelnej“, która pisze: „Z Petersburga nadchodzą bardzo pocieszające wiadomości, że między prymasem kościoła katolickiego w Rosyi a biskupami tak zw. starowierców, owej sekty prawosławnej cerkwi, która wiarę chrześcijańską dotychczas bardzo ściśle zachowała i która zbliżona jest bardzo do kościoła katolickiego, toczą się obecnie rokowania co do unii z kościołem naszym. Byłby to przyrost do kościoła 10 do 12 milionów dusz. Kilku wybitnych starowierców, między tymi dwóch ich biskupów, już uznało prymat papieski i zawrzeć miało unię z Rzymem. Sporadyczne konwersye biskupów i księży wraz z ich gminami, mają przygotować unię całej sekty ze Stolicą św.

„Jezuici“ w Petersburgu. Wytropiwszy Jezuitów w Moskwie, „Nowoje Wremia“ rozpoczęło analogiczną akcyę w Petersburgu. W jednym z ostatnich numerów ukazał się pełen złośliwych i kłamliwych napaści artykuł o gimnazyum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Autor artykułu oświadcza, że wychowanki gimnazyum należą do zakonu Urszulanek. Kierownik zaś gimnazyum Cybulski jest Jezuitą (!) Celem gimnazyum ma być polonizacya wychowania. Dalej autor dowodzi, że metropolita Klucsyński należy do zakonu Jezuitów (!)

W związku z inkryminacyami „N. Wremia“ wyznaczono, podobno, rewizyę rządową parafii św. Katarzyny, do której powód formalny dała skarga litwina Smilgo (naturalnie obstalowana przez „istinno-ruskich denuncyatorów z „Now. Wrem.“

Kraków, dnia 20 kwietnia.

Krakowskie lato. Mamy więc upragnione lato, zwłaszcza w Krakowie. Wprawdzie pomimo ładnej pogody, jesteśmy jeszcze wolni od letnich upałów, możemy jednakże już rozkoszować się letniemi przyjemnościami Krakowa, t. j. tumanami kurzu, unoszącemi z utrzymywanych w tym celu z całą pieczołowitością miejskich rezerwoarów pyłu, t. j. z ulic szosowych. Dzięki temu na punkcie szybkiej zmiany pór roku — Kraków znajduje się w wyjątkowo szczęśliwem położeniu. Ledwo zdoła uporać się z zimowem błotem — odrazu dusi się w letnim pyle. Rozkosze zimowe i letnie zmieniają się jak w kalejdoskopie Świadczy to o wielkiej pieczołowitości naszego Magistratu, który, jak widać, dba przynajmniej o rozmaitość w życiu mieszkańców Krakowa. Gdy jesień i zima daje się we znaki tak srodze ich nogom, za to ich gardła i uszy — są pełne letniego kurzu już w kwietniu!

Te letnie rozkosze Krakowa potęguje dziś jeszcze... gorączka wyborcza... To też śmiało można stwierdzić, że pomimo wiosennej pory, mamy już krakowskie lato w całej pełni. Dusimy się w kurzu i w zaduchu konszachtów wyborczych i pieczemy się nie tylko w słońcu, ale w jeszcze gorętszym ogniu kampanii wyborczej.

Namiestnik w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o audyencyach udzielanych przez p. namiestnika, dodajemy, że prócz wczoraj wymienionych, byli jeszcze na audyencyi pos. Stapiński, Skołyszewski i p. Kanarek.

Na dzisiaj zapisali się na posłuchania: prof. X. Gabryl, radny Doboszyński, Dr Matakiewicz, Dr Szczepański z Wieliczki, Dr Landau, deputacya aptekarzy, prowadzona przez p. Minckiego, redaktor żydowskiego „Tagu“, deputacya właścicieli realności z gmin podmiejskich, prowadzona przez pp. Stączka, Matza, Barańskiego i Chwastka złożona z 12 delegatów, deputacya cechu krawców, deputacya z Kęt, deputacya rękodzielników pod wodzą p. Bialika i deputacya modniarek prowadzona przez p. Gałdeńską.

Deputacya z gmin podmiejskich przedstawi namiestnikowi sprawę ostatnich wyborów do Rady miejskiej. Przemawiać będzie p. Stączek. Bliższe szczegóły z tego posłuchania podamy jutro.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi Skarbowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego. Sekcya przyjęła wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy gmachu na pomieszczenie c. k. Seminaryum nauczycielskiego, oraz wnioski sekcyi szkolnej w sprawie nadbudowy I. piętra w budynku szkolnym na Półwsiu Zwierzynieckiem. Następnie przyznała sekcya kredyt nadzwyczajny 407 koron na kupno gruntu pod regulacyę ul. Kilińskiego, przyznała zaopatrzenie w drodze łaski 7 pomocnikom zakładu czyszczenia miasta, załatwiła kilka spraw emerytalnych i przyjęła sprawozdanie z rewizyi Izby obrachunkowej, przeprowadzonej 23 marca, oraz sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów arcyks. Rudolfa, Dietla i funduszu depozytowego miejskiego.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie Sekcyi Szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie udzielenia prezent na posadę nauczycielek i nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach miejskich.

Przyczynek do gospodarki Magistratu. Przy ulicy Włóczków, krętej, mającej 2 m. szerokości, kupił żyd p. Grünberg parcelę, na której urządził, o ile nam wiadomo, bez pozwolenia Magistratu, skład drzewa. Fury wyładowane budulcem jeżdżą przez przeciąg całego dnia, zagrażając życiu i mieniu nieszczęsnych mieszkańców. I tak 10 bm. uderzyła fura w węgieł domu p. Mrugacza, wskutek czego dom ten został uszkodzony, a w mieszkaniach pospadały lustra, lampy i zegary. Następnie parkan realności p. Limanowskiej został uszkodzony, a bruk, który i tak pozostawiał wiele do życzenia i był utrzymywany kosztem właścicieli, został kompletnie zniszczony i fura Grünberga potrzebuje na przebycie tej uliczki długości 100 kroków, wyraźnie 100 kroków 1 godzinę czasu! W sprawie tej interweniował żołnierz policyjny Nr 85. Nie pomogły ani delegacye stron interesowanych do p. Prezydenta, ani u p. radcy Kłeczka, ani u p. Inżyniera drogowego Żuławskiego i pale, zagradzające wjazd do tejże uliczki bez specyalnej komisyi zostały wyjęte.

Żyd żartuje sobie z bezpieczeństwa publicznego, a horendalne te stosunki nasuwają nam pytanie, czy Magistrat miasta Krakowa zechce ostatecznie wglądnąć w te stosunki?

Obywatele ulicy Włóczków.

Wybory delegatów do Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń z okręgu Kraków-Podgórze odbędą się dnia 24 b m. w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem Dra Lea, lub ewentualnie p. Maryewskiego. Wybranych ma być sześciu delegatów. Dotąd mandaty dzierżyli: Dr Leo, Federowicz, Lipowski, Sędzimir, Staniszewski i Szarski. Krążą pogłoski, że przy wyborze nastąpią pewne zmiany —, mają być podobno pozbawieni mandatu pp. Sędzimir i Staniszewski.

Obchód jubileuszowy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbędzie się z końcem maja, prawdopodobnie 29 maja. Po obchodzie odbędzie się Walne Zgromadzenie delegatów.

Odznaczenia w sądzie krakowskim. Cesarz nadał radcy sądu krajowego wyższego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie Ludwikowi Łaskiemu tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy, oraz radcy sądu krajowego wyższego przy sądzie wyższym krajowym w Krakowie Teodorowi Nałęcz Kalitowskiemu order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Rada szkolna i kinematograf. Rada szkolna krajowa wydała do rad szkolnych okręgowych, dyrekcyi szkół wydziałowych i zarządów szkół pospolitych następujący okólnik w sprawie przedstawień kinematograficznych:

„Uznając wartość przedstawień kinematograficznych, jako środka uzmysławiającego dla młodzieży szkolnej, nie może jednak Rada szkolna krajowa nie zwrócić uwagi na moment, że wskutek niestosownego programu, nastręczają one niekiedy poważne niebezpieczeństwo dla obyczajności i moralnego wychowania młodzieży. Obowiązkiem szkoły wspólnie z domem rodzicielskiem jest uchronić młodzież przed niebezpieczeństwem z tego powodu wyniknąć mogącem.

Wskutek reskryptu ministra wyznań i oświaty z dnia 22 lutego 1911, oznajmia się przeto, że przedstawienia kinematograficzne należy uważać za widowiska publiczne, w których współudział dzieci szkolnych jest w myśl § 80 regulaminu szkolnego dozwolony tylko wyjątkowo z tem zastrzeżeniem, że program produkcyi jest bez zarzutu pod względem obyczajowym, jak religijnym, tudzież, że zachowanie pilność, postępy i uczęszczanie do szkoły dziecka nie nastręczają powodu do żadnych obaw.

„Do pouczania rodziców o zagrażającem zgorszeniu ich dzieciom przez uczęszczanie na nieodpowiednie widowiska kinematograficzne i inne, nadają się zebrania rodzicielskie, polecone w § 138 regulaminu szkolnego, który przy tej sposobności się przypomina“.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości, wesołej komedyi Rivoire'a i Besnarda: „Mój przyjaciel Tadzio“ grają pp.: Jarszewska, Górska, Turowiczówna, Romówna, Morozowiczówna, Słubicka, Kopczewska, Mielnicki, Leszczyński, Siemaszko, Kosiński, Weyhert, Miedniak, Wojnarowski, Miarczyński, Senowski. Dziś przedostatni gościnny występ pani Solskiej w „Aglawenie i Selisecie“ Maeterlincka.

Ku czci Modrzejewskiej. „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego“ (Rynek Główny l. 6, dom WP. Szarskiego, tymczasowe wejście od ulicy Siennej), urządza wieczorek ku czci Heleny Modrzejewskiej dnia 24 b. m.

W „Polskim Związku niewiast katolickich“ w Pałacu Spiskim odbędzie się dnia 22 b. m w sobotę o godz. 5 Święcone. Goście mile widziani.

Walne Zgromadzenie Tow. "Eleusis" oraz zjazd Elsów odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. Zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 8 rano uroczystem nabożeństwiem w kościele OO. Pijarów. O godzinie wpół do 10 odbędzie się w lokalu „Eleusis“ (ul. Batorego l. 1, III. piętro) plenarne posiedzenie uczestników Zjazdu.

„Święcone“ w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. Orkiestra 13 p. p. Udział 2 kor. od osoby. Lista zgłoszeń u kursora.

Hakatyzm w Krakowie. Piszą nam z miasta: Pomiędzy całą falangą hakatystów zalewających nasz kraj, jeden jest jeszcze godny uwagi. Jest to właściciel kawiarni w hotelu „Royal“ w Krakowie. Pan ten żyje wprawdzie z polskich pieniędzy i na nas majątek robi — uważa jednakże, że polska klientela nie istnieje i widocznie nie życzy jej sobie. Przed kilku dniami służba owej kawiarni nie chciała się absolutnie porozumiewać po polsku z dwoma poważnymi obywatelami Polakami, rozumiała jedynie po niemiecku. Nie dziwimy się bezczelności tego hakatysty, boć znani są już z tego, dziwilibyśmy się tylko publiczności polskiej, gdyby po tych faktach zakład ten popierała. Trzeba mieć trochę własnej godności i wskazać temu panu, iż miejsc najodpowiedniejsze dlań — w koloniach afrykańskich Niemiec. My się bez jego kultury i kawy obejdziemy.

Ucieczka więźnia. Wczoraj w krajowym sądzie karnym wydano na 19-letniego Jana Piegzę wyrok, skazujący go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku Piegza niepostrzeżenie wydalił się ze sali i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegiem zarządzono pościg.

Posiedzenie komitetu Rautu na szkoły kresowe, jaki dn. 29 b. m. w salach starego teatru urządza Koło Pań T. S. L., odbędzie się jutro w piątek o godzinie wpół do 5 popoł. w sali restauracyi starego teatru.

Prace przygotowawcze komitetu postąpiły już znacznie naprzód, tak, że Raut zapowiada się doskonale i będzie prawdziwie uroczystem rozpoczęciem „zielonego karnawału“.

Sezon kolarski. Niewiadomy na razie amator sportu kolarskiego skradł Wincentemu Kwiatkowi rower, który tenże zostawił sobie na podworcu hotelu Pollera. Rower przedstawiał wartość przeszło 100 koron. Za miłośnikiem kolarstwa wdrożono poszukiwania

Skradzione przedmioty. Od podejrzanej o liczne kradzieże osoby zabrano podczas rewizyi złoty łańcuszek do zegarka o podłużnych ogniwach, starego lasonu, a nadto dwa srebrne zegarki, z których jeden z monogramem M. K. Nadto zakwestyonowano u niego masywny srebrny łańcuszek i kosz ręczny z dwoma serdakami, z których jeden futrzany.

U drugiej podejrzanej o kradzieże osoby zakwestyonowano kompletne popielate ubranie i spodnie.

Przedmioty te właściciel może rozpoznać na policyi.

Pogoda. Dnia 19-go kwietnia termometr doszedł od + 5·5 do + 24·0 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 20 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·4 mm., termometru — 10·5 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Nieuznana wielkość. Min. Głąbińskiemu w czasie pobytu jego we Lwowie zdarzył się następujący przypadek:

W nocy z poniedziałku we wtorek zaszedł do urzędu telegraficznego w gmachu głównej poczty, by nadać depeszę. W urzędzie telegraficznym miasta, liczącego dwakroć, są jednak urządzenia dziwnie przypominające małe mieściny galicyjskie; mała ciupka służy za t. zw. biuro do nadawania depesz, a kulawy pult i złamane pióro są jedynem jej umeblowaniem.

Minister nie mogąc na tym pulcie napisać depeszy wszedł do biura urzędnika i usiadł przy stole, by napisać depeszę; spotkała go jednak wielce niemiła niespodzianka, bo pełniący służbę urzędnik wyprosił go stamtąd, oświadczając, że miejsce dla stron jest przed okienkiem. Nie pomogło wymienienie nazwiska i tytułu.

P. Głąbiński oburzony tem, że potraktowano go jako stronę pobiegł do prezydenta poczty, obudził go, narobił awantury i naturalnie napisał depeszę w biurze urzędnika.

Ostatecznie urzędnikowi dziwić się nie można. Regulamin wyraźnie pod tym względem daje instrukcye, a urzędnik pocztowy nie jest obowiązany znać osobiście wszystkich ministrów. W każdym razie p. Głąbiński — gdyby był zaczął od tego na czem skończył, t. j. od przedstawienia się pełniącemu służbę urzędnikowi — byłby może prędzej dopiął swego.

W sprawie świętokradztwa w kościele gostyńskim nastąpi niebawem wyjaśnienie. — Jak bowiem donoszą z Czempinia, policya tamtejsza ujęła człowieka, który wałęsał się już przed tygodniem w Czempiniu i wzbudzał podejrzenie. Z kościoła czempińskiego usunął go wówczas przemocą kościelny wraz z córką. Ujęty obecnie, po dłuższych badaniach przyznał się do kradzieży w klasztorze gostyńskim, a nadto do kradzieży popełnionych w kościołach: kościańskim i śremskim. Prawdziwość jego zeznań potwierdza fakt, że miał przy sobie perły. Człowiek ten nie chciał wyjawić swego nazwiska. Umieszczono go w areszcie policyjnym. Policya czempińska zajęła się energicznie wyświetleniem sprawy.

Świętokradzca, którego schwytano w Czempiniu, nazywa się Jan Konieczny. Dawniej dłuższy czas pracował w Gostyniu, jako szachtmistrz. Zawieziono go automobilem z Czempinia do Kościana, gdzie, jak twierdził, znajduje się jego wspólnik, który posiada koronę Matki Boskiej. Przy Koniecznym znaleziono 61 pereł.

Echa napadu na pocztę pod Turkiem. Jak już wiadomo, straż ziemska ujęła właściwych sprawców napadu na pocztę pod Turkiem. — W rękach policyi jest już czternastu opryszków, lecz jest przypuszczenie, że było ich więcej. — Bandytów aresztowano u jednego z mieszkańców Izbicy, którego również aresztowano.

Człowiek, który wynajmował konie bandytom i wskazał ich kryjówkę, jest włościaninem z pod Izbicy, posiadającym opinię złodzieja zawodowego.

Korespondencyę pocztową w torbie skórzanej bandyci, jak się zdaje, zabrali dlatego, że spodziewali się w listach znaleźć pieniądze. Gdy to ich zawiodło, listy zakopali wraz z innemi rzeczami, które mogły ich zdradzić, w lesie, bryczkę zaś spalili. Pozostałe resztki bryczki zdradziły miejsce pobytu bandytów.

Odcięta głowa. W Wilnie przy ul. Mostowej, w ogrodzie przylegającym do domu, odkopano, zupełnie wypadkowo, odciętą głowę kobiecą, zaczynającą się rozkładać. Głowa, jak można wnosić z rysów, należała do młodej dziewczyny, liczącej lat 15 do 16, z długiemi warkoczami, po których właśnie, jako niedokładnie zakopanych, natrafiono na tajemniczą zagadkę.

Niezwłocznie zawiadomiono władze śledcze i policyjne o niezwykłem odkryciu. Natychmiast przybyli urzędnicy sądowi oraz policyjni z policmajstrem na czele i rozpoczęto śledztwo w celu natrafienia na ślad zbrodni. W poszukiwaniu tułowia wypompowano studnię i maleńką sadzawkę, znajdującą się w ogrodzie, na tułów jednak nie natrafiono.

Miejsce tajemniczej zbrodni otoczono policyą, nie dopuszczając do wnętrza gromadzących się tłumów. Na razie wyniki śledztwa są niewiadome.

Odkopanie tajemniczej głowy budzi wielką sensacyę, Wypadek staje się tem więcej zagadkowym, że w ostatnich czasach w Wilnie zbrodni na młodej dziewczynie nie popełniono.

Należy tu również przypomnieć, że niedawno na ślad podobnej zbrodni natrafiono w Warszawie, gdzie również znaleziono w ogrodzie odciętą głowę kobiety.

Ze świata.

X. Kongres dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w roku bieżącym w czasie od 10 do 14 lipca w Białogrodzie (Belgradzie), poczem nastąpi wycieczka towarzyska Dunajem. Członkowie Towarzystwa, którzy zechcą wziąć udział w Zjeździe, mają zgłoszenia swe do dnia 4-go maja przesłać na ręce p. Jana Hejreta (Praga, redakcya „Narodni Politika“), a równocześnie przesłać taksę kongresową w kwocie 10 koron na ręce p. Józefa Miskowskyego (Czeski Brod).

Z kongresem połączona będzie wystawa prasy słowiańskiej. Komitet organizacyjny uprasza wszystkie peryodyczne pisma polskie o nadesłanie dwóch egzemplarzy każdego pisma pod adresem „Srbsko Novinarsko Udruzenie“, Belgrad, Serbia.

Pragnienie Anglików jest dość trudne do zaspokojenia, jak wnosić należy ze sprawozdania o imporcie samego wina do Anglii za rok 1910. Według statystycznych danych urzędowych sprowadzono do Anglii w ubiegłym roku 12·003·229 gallonów wina w beczkach (gallon zawiera 4·54 litra) i 1·731·410 gallonów w butelkach. Najwięcej wina dostarczyła Portugalia, bo aż 3,787.282 gallony, drugie miejsce zajmuje Hiszpania z 3,257.376 gallonami, trzecie — Francya z 2,574.148 gall., czwarte miejsce należy się Australii z 794.361 gall., piąte Niemcom z 666.007 gall., wreszcie idą Włochy z 291.818 gall. Niderlandy z 51.519 i Madera z 37.944 gallonami.

Diana we Francyi. Zdawałoby się, że kobiety przy dzisiejszej tendencyi do równouprawnienia starają się dorównać mężczyznom na każdem polu, a więc że i na polu łowiectwa ubiegać się będą o trofea z zapamiętałością. Tymczasem Diana ma bardzo nieliczne zwolenniczki. Pewien statystyk oblicza, że we Francyi tylko 233 panie chodzą na polowania, a z tej liczby przypada 100 na Paryż. „Gaulois“, zastanawiając się nad powodami, skłaniającymi panie do takiej wstrzemięźliwości od łowów, przychodzi do przekonania, iż główną przyczynę stanowi zwyczaj umieszczania nader dokładnych rysopisów w pozwoleniach na noszenie broni i polowanie. Pewien niedelikatny urzędnik ośmielił się naprz. zanotować: „Okazicielka ma czarną plamę w okolicy nosa“. Dodać też trzeba, iż bywają i tacy urzędnicy, którzy zapisują ze ścisłością wiek okazicielki pozwolenia.

Dawne obce pułki francuskie. Tak zwana „Legia cudzoziemska“ we Francyi nie jest wcale innowacyą niedawnych czasów. Gdy się sięgnie w przeszłość łatwo przekonać się, że od dawien dawna armia francuska posiłkowała się przeważnie obcymi wojownikami, którym królowie płacili żołd. Najemne te wojska biły się równie walecznie, jak pułki czysto francuskie.

Na równinach Flandryi, pod dowództwem Wielkiego Kondeusza, w lasach sosnowych pod wodzą Turenne'a oraz w dolinie Fontenay potykali się dzielnie pod sztandarami „z liliami“ za Francyę i króla: Niemcy, Szwajcarzy i Irlandczycy. Nie były to wcale wojska posiłkowe, lecz stanowiły one jądro armii francuskiej, a sumy, jakie im płacono stanowią przekonywujący dowód, że siły te obce ceniono sobie we Francyi nadzwyczajnie. Liczba wojsk obcozaciężnych była też znaczna. Jeszcze w roku 1784 w samej piechocie wynosił obcy kontyngent armii francuskiej, ani mniej, ani więcej tylko 25 pułków: 11 szwajcarskich, 9 niemieckich, 3 irlandzkie i 2 włoskie. Jednem słowem w piechocie było 40.290 żołnierzy obcozaciężnych. W konnicy były cztery obce pułki.

Wogóle w historyi wojen francuskich „Legie cudzoziemskie“ odgrywały zawsze ważną rolę: gwardya szwajcarska „Royal-Allemand“ i sławny pułk huzarów Berwi'cka dopomagały nieraz Francuzom do zdobycia laurów na polu walki, bijąc się walecznie, „pour le roi de France...“

Aresztowanie złodzieja hotelowego. W hotelu „Russischer Hof“ w Berlinie aresztowano międzynarodowego złodzieja hotelowego Roberta Neumanna, który w sobotę zamieszkał tam jako „kupiec Meres z Hamburga“. Jeszcze tego samego dnia włamał się do pokoju jakiegoś kupca ze Szwecyi skradł mu 280 marek i kilka monet szwedzkich. Nazajutrz rano zgłosił się do dyrekcyi hotelu pewien przemysłowiec z Bremy, mieszkający od dłuższego czasu w owym hotelu i zakomunikował, że nad ranem zbudziwszy się, spostrzegł jakiegoś człowieka w swoim pokoju, pomimo, że zamknął go na klucz. Człowiek ów na widok otwierającego oczy kupca rzucił spodnie, z których wydobywał portmonetkę i umknął, a kupiec słyszał tylko, że złodziej biegł kurytarzem i wpadł do jednego z numerów hotelowych.

Dyrekcya hotelu była na razie wobec faktów tych bezradna; z pomocą policyi kryminalnej powiodło się jej przecież odkryć niebawem złodzieja. W kuferku jego znaleziono rozmaite narzędzia złodziejskie.

Wychowanie szacha perskiego, liczącego lat dwanaście, odbywać się ma, według zapewnień pewnego korespondenta angielskiego, nadzwyczaj starannie. Mały Ahmed Mirza pobiera nauki wspólnie z innymi rówieśnikami, należącymi do znakomitych rodów perskich.

Ahmed Mirza ma być bardzo pilnym i pojętnym uczniem, toteż jest pierwszym wśród wszystkich uczniów i celuje w naukach. Najchętniej uczy się języka francuskiego, arabskiego i rosyjskiego, choć studyuje również z zapałem geografię, historyę i matematykę.

Wykształcenie kobiet w Japonii postępuje w sposób zadziwiający, choć ruch w tym kierunku obudził się dopiero od roku 1871. Wówczas to udało się kilka młodych Japonek do Ameryki na studya, za ich przykładem poszły następnie i inne odważniejsze kobiety japońskie, a wreszcie otwarto w Japonii szkoły dla kobiet.

Obecnie kraj „wschodzącego słońca“ liczy już 32.000 młodych dziewcząt, które ukończyły nauki w tych szkołach, a przytem Japonia jest jedynym krajem azyatyckim, posiadającym Uniwersytet dla kobiet.

Mnóstwo kobiet pracuje w redakcyach dzienników i czasopism i wydawanem jest nawet specyalne pismo, domagające się prawa głosowania dla kobiet. Pismo to wychodzi pod nazwą „Kobieta XX wieku“, jest całkowicie redagowanem przez kobiety, uchodzi za organ radykalnej partyi niewieściej, domagającej się całkowitego równouprawnienia z mężczyznami.

Osobliwe zwyczaje murzyńskie. Włoski podróżnik Dr Renzo Rosatti, który przebywał bardzo długo w Kongo, podaje nader ciekawe wiadomości o zwyczajach i pojęciach religijnych szczepów murzyńskich, dotąd jeszcze nieucywilizowanych. Mohalisi zdają się mieć pewne pojęcie o grzechu pierworodnym, gdyż wierzą, że w każdem dziecku i młodzieńcu przebywa zły duch, którego należy wypędzić, zanim ów młodzieniec przyjętym zostanie do danego plemienia i założy ognisko domowe. Mohalisi wierzą mocno, iż zły duch, przemieszkujący w żywocie młodzieńca, ukrywa się pod postacią ptaka Gdy ma nastąpić przyjęcie młodego człowieka do społeczności, występuje całe plemię, uzbrojone w kije i każdy z mieszkańców wioski uderza młodzieńca kijem w brzuch, dopóki tenże nie opuchnie. Wówczas wykonują cięcie na opuchniętym żywocie, aby zły duch mógł opuścić swoje siedlisko, a delikwent chroni się w miejsce ustronne, gdzie leczy się z rany i skutków otrzymanej chłosty. Poligamia jest dozwoloną i każdy mężczyzna może mieć tyle żon, ile sobie zakupi. Niektórzy bogaci Mohalisowie mają po 300 żon. Liczny ten harem nie naraża jednak na wydatki toaletowe, najwyższą bowiem ozdobę niewiasty stanowi — brak zębów. Gdy dziewczyna kończy 12 lat, wyrywają jej dwa górne zęby przednie, aby mogła się podobać kawalerom afrykańskim. Jest to wszakże tylko początek; gdyż najbardziej czarujące piękności powinny mieć tylko połowę zębów, puste bowiem luki między zębami uważane są za urok i wdzięk.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Odznaczony przez Ojca św. krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice“ X. Ign. Łonicki, proboszcz w Błozwi Mianowani: X. Ant. Tyczyński, prob. w Albigowej, dziekanem łańcuckim, X. R. Malinowski, prob. w Słocinie, dziekanem rzeszowskim, X. M. Górnicki, prob. w Dubiecku, dziekanem dynowskim, X. J. Jarosz, wik. w Komborni, administratorem tamże. Konkurs na opróżnione probostwo w Komborni rozpisano z terminem do 15 maja.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Lilla Weneda“.
Piątek. „Aglawena i Selisetta“.
Sobota. „Mój przyjaciel Tadzio“.
Niedziela popoł. „Szklana góra“.
Niedziela wieczór. „Mój przyjaciel Tadzio“.
Poniedziałek. „Nora“.

Ze sportu.

Nowy klub sportowy w Krakowie „Polonia“ I. We środę dnia 12 kwietnia b. r. utworzył się w łonie „grupy czeladników chrześcijańskich“, klub footbalowy pod nazwą „Polonia I.“ Prezesurę klubu zdecydował się objąć p. Dr praw Paweł hr. Dzieduszycki, który rozumiejąc ogromną doniosłość sportu piłki nożnej dla młodzieży rzemieślniczej, hojnym darem sprawił, że wszelkie trudności, jakie zachodziły przy zakładaniu klubu z powodu braku środków materyalnych, zostały usunięte.

W celu wypróbowania swych sił, udała się młoda drużyna w drugie święto Wielkanocne do Mysłowic na match z tamtejszym klubem „Borussią I“. Zeszłoroczne match'e „Borussii“ z klubami krakowskimi i bielskim, dowiodły, że jest ona drużyną, której nie należy lekceważyć (z Rob. klubem sportowym przegrała 3:1, z „Cracovią“ 5:3, a z Bielskiem wygrała 3:2). Młoda więc „Polonia“ nie łatwe miała zadanie. Przez dłuższy czas obie drużyny zmagały się bezskutecznie, aż wreszcie pod koniec pierwszej połowy lewy łącznik „Polonii“ p. Stach zdobywa pierwszy punkt, który jednak „Borussia“ natychmiast wyrównywa“. Do pauzy stosunek 1:1. Po pauzie „Borussia“ pracuje ze zdwojoną energią i zdobywa drugi punkt. Klęska „Polonii“, zdawało się, jest nieuniknioną, ale w ostatnich 10 minutach środkowy napastnik p. Turmiński t. zw. „durchbruchem“ zdobył dwie bramki, tak, że ostateczny rezultat: 3:2 na korzyść „Polonii“. Skład „Polonii“ jest następujący:

Adam, Grabowski, Biniosek, Miś, Wielgus, Popławski, Sojakowski, Śliwiński, Turmiński, (kapitan), *Stach, Świgost.*

Przewodnik krakowski.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.